

„Przez Nieśwież, Mir, Załucze...”.
Syrokomla jako kustosz pamiątek przeszłości
w świetle listów poety do Kraszewskiego

*Zamek*¹

Za szerokim jeziorem na krańcu krainy
Sterczy kamienny starzec – i niekiedy z wieży,
Długo, z wolna, wydzwania ubiegłe godziny –
Nim ostatnią dni swoich godzinę uderzy.

W piersiach jego, jak w piersiach stuletnich żołnierzy,
Tylko pamięć na dawne zdarzenia i czyny,
Teraźniejszość z przeszłością pogardliwie mierzy,
Znał ojców – jakże śmieszne w jego oczach syny!

Czy odżyje? czy wskrzesi swoje dawne losy,
Huczno – po Radziwiłłowsku – jeszcze ma nadzieję,
Jeszcze dziad śmiało strzela wieżami w niebiosy.

Jeszcze herby, obrazy i szpargałów stosy –
Strzeże jak świętość – Boże! ta świętość spróchnieje
Jak słowo bez znaczenia, roślina bez rosy.

Ludwik Kondratowicz, posługujący się pseudonimem literackim Władysław Syrokomla, po ukończeniu dziesięciu lat został wyprawiony do Nieświeża do szkoły dominikanów, w której uczył się w latach 1833–1835. Kiedy od grudnia 1841 do 1844 roku pracował w Nieświeżu jako kancelista w biu-

¹ Wiersz z cyklu sonetów *Wspomnienia Nieświeża* w tomie: *Gawędy i rymy ulotne. (Poczet 1)*, cz. 2, Warszawa 1853, s. 13.



Nieśwież, zamek Radziwiłłów. brama wjazdowa. Fot. Jan Buthak (ok. 1918–1930).
Źródło: Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

rze zarządu dóbr Radziwiłłowskich, mieszkał w kwaterze na zamku książąt Radziwiłłów. W poezji oraz na kartach swoich krajoznawczych i wspomnieniowych utworów, przede wszystkim w *Wędrowskich po moich niegdyś okolicach*, Syrokomla przywoływał tę krainę dzieciństwa i młodości ze szczególnym emocjonalnym przywiązaniem i sentymentem:

Sławne starymi wspomnieniami – to małe miasto, w obecnym swym stanie na małą zasługuje uwagę. Kilka kościołów, kilka ruin innych murów, kramy, haubwacht, a opodal zamek Radziwiłłowski w połowie mieszkalny, z resztką starych pamiątek – oto jest, co na chwilę zajmuje przybyльца, rodzi potem jakąś nieorzeczoną tęsknotę, jakąś żądzę dowiedzenia się i zbadania, co tu było przed laty. [...]².

² W. Syrokomla, *Wędrowski po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe*, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno 1853, s. 76–77.

Siedziba rodu Radziwiłłów wyjątkowo silnie przemawiała do wyobraźni przysłego poety. Zamek – pomimo upadku – okopany głęboką fosą zarosłą dzikimi gruszami, osypany wysokim wałem porośłym „dzikim zieleń”, staje się świadkiem przeszłości, materialnym i symbolicznym znakiem dziejów Rzeczypospolitej. Syrokomla z zaciekawieniem i czułością przygląda się zamkowym pamiątkom, po latach notuje w *Wędrówkach* ślady i rozmiary zniszczenia, dokonuje precyzyjnych opisów pomieszczeń, detali architektonicznych, ocalałych artefaktów, przede wszystkim dzieł sztuki:

W niektórych salach, na ścianach dawniej wybitych bogatymi kobiercami, lub strojnych od góry do dołu w zwierciadła, czego dzisiaj i śladu nie pozostało, rozpięzchłe są tu i ówdzie starożytne obrazy, mieszczące się nadto w osobnej na trzecim piętrze Sali, nazwanej dziś pompatycznie *galerią obrazów*. Serce się ściska, patrząc na wiele z tych malowideł, albo wszedłszy do tej galerii, gdzie płótna szacowne, już to pod względem pędzla, już to pod względem drogich pamiątek, historycznych twarzy, staroświeckich ubiorów, albo zasługujących na uwagę dziejowych wypadków – bez porządku, bez ram, bez napisów, wiszą na ścianie czekając lepszych dla siebie czasów, albo rozesłane na ziemi marnieją w oczach naszych, osypują się zwiastując bliskie swe zniszczenie. Jedne z nich mają dawne podpisy, do innych przyklejony jest numer, za pomocą którego w księdze inwentarzowej, gdzieś w archiwum od oka profanów ukrytej, można dojść, kogo lub co przedstawiają; inne bez podpisów, bez numerów, straciły dzisiaj całe znaczenie³.

Podkreślając obecność wielu skarbów galerii zamku – obrazów historycznych, portretów Stanisława Augusta czy księcia Dominika Radziwiłła – rozszyfrowuje podpisy autorów: Józefa Heskiego⁴ i Jana Szrönera⁵.

³ Tamże, s. 80–81, 83.

⁴ Józef Ksawery Heski, syn Ksawerego Dominika, zmarł ok. 1810 w Nieświeżu. W latach 1758–1790 malarz nadworny w dobrach radziwiłłowskich, z jego nazwiskiem łączy się portret króla Stanisława Augusta w zamku nieświeżkim. Był autorem fresków w kościele Dominikanów w Nieświeżu. Syrokomla notował w *Wędrówkach* obecność Heskiego także w kościele Dominikanów w Stołpcach: „Kilku świętych Zakonu Kaznodziejskiego, S. Antoni i Julian Biskup dający jałmużnę ubogiemu [...]”, s. 200.

⁵ Warto podkreślić, że opinia Syrokomli o Heskim wyrażona na kartach *Wędrówek* była bogato cytowana przez kolekcjonera i historyka sztuki, Edwarda Rastawieckiego w *Słowniku malarzy polskich* (ubiegł tą publikacją analogiczny projekt Ignacego Józefa Kraszewskiego), zaś informacja o Szrönerze w gawędzie poety posłużyła Rastawieickiemu do sporządzenia krótkiej noty biograficznej tego artysty. Edward Rastawiecki podaje: „Na niektórych wizerunkach znakomitych Polaków, w Zamku Nieświeżkim Radziwiłłów przechowywanych, wykrył pan Ludwik Kondratowicz mieniący się Syrokomla, podpis tego malarza, z pierwszych



Mir. ruiny zamku od strony rzeki. Fot. Jan Bułhak (ok. 1918–1930).
Źródło: Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Szacunek Syrokomli dla pamiątek historycznych został wyrażony w *Wędrówkach* w tonie wręcz religijnym. Poeta dociekał w nich losu rozmaitych przedmiotów zaginionych z zamku nieświeżskiego:

Czy można mniemać, aby w domu Radziwiłłów nie było ani jednego portretu Króla Zygmunta Augusta? [...] nie było wizerunku Karola Panie Kochanku? Jeszcze w Inwentarzu z 1770 naliczyliśmy 984 sztuk różnego rodzaju malowideł na płótnie i drzewie, dziś liczba, nie wiem, czy połowę wynosić może⁶,

Smutno konstatował przy tej okazji:

lat 17-go wieku. [...]. Był on więc zapewne malarzem nadwornym tamecznego zamożnego domu; atoli nic więcej o nim wykryć się dotąd nie dało". Cyt. za: *Słownik malarzy polskich tu-dzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, t. 3, Warszawa 1857, s. 421. Prawdopodobnie chodzi o malarza Simona Schröttera, zob. *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, red. U. Makowska, t. 10, Warszawa 2016, s. 263–264.

⁶ W. Syrokomla, *Wędrówki...*, s. 83.

„Przez Nieśwież, Mir, Zątcze...”. Syrokomla jako kustosz pamiątek przeszłości...

Tak to szanujemy święte pamiątki przodków, tak to pełnimy czwarte przykazanie Boże⁷.

Pamięć zabytków przeszłości była dla Syrokomli spełnianiem i rozwinięciem nakazu miłości do rodziców i przodków. Poeta patrzył na materialne ślady przeszłości okiem krajoznawcy, historyka, archeologa, ale zasadniczym impulsem do nieustannych zapytań o autorstwo jakiegoś obrazu, rzeźby, o los pamiątek, źródłem skrupulatnych i wnikliwych opisów, wrażliwości na każdy szczegół zachowanych artefaktów był patriotyczny obowiązek chronienia i kultywowania pamiątek jako znaków tożsamości narodowej, elementów tworzących pełny obraz przeszłości.

Z podobnym zaangażowaniem emocjonalnym wobec świadectw ginącej przeszłości rozsianych na szlakach wędrówek po litewskich stronach wypowiadał się w korespondencji do Józefa Ignacego Kraszewskiego⁸. Listowna rozmowa twórców została zainicjowana przez Syrokomlę w 1845 roku. Prowadzona z różną częstotliwością, trwała do ostatnich chwil jego życia – listu dyktowanego przez poetę na godzinę przed śmiercią w dniu 15 września 1862 roku. Opierała się na głębokiej, opiekuńczej przyjaźni, jaką Kraszewski, ojciec chrzestny poetyckiego debiutu Syrokomli w redagowanym przez siebie wileńskim „Athenaeum”⁹, otaczał „wioskowego lirnika”. Jej świadectwem jest napisana tuż po śmierci Syrokomli wspomnieniowa biografia zawierająca obszerne fragmenty listów



Maksymilian Fajans. *Józef Ignacy Kraszewski*, rys. z natury (1850).
Źródło: Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

⁷ Tamże, s. 76–77.

⁸ 52 listy Syrokomli do Kraszewskiego z lat 1845–1862 w zbiorze: *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*. Seria III: *Listy z lat 1844–1862*, t. 21. Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 6480 IV. Wszystkie cytowane fragmenty listów poety w tekście pochodzą z tego zbioru, z wyjątkiem znanego z publikacji listu z 21 stycznia 1852 roku, zob. przyp. 20. Obszerne fragmenty listów Kraszewskiego do Syrokomli opublikował Władysław Korotyński w „*Kurjerze Warszawskim*” 1912, nr 79, s. 6.

⁹ Gawęda Syrokomli pt. *Pocztylion* powstała w kwietniu 1844 roku, ogłoszona jako poetycki debiut w „*Athenaeum*” 1844, t. 6.

poety¹⁰. Pisarza połączyła z Syrokomlą nie tylko życzliwa więź z bratem po piórze, a przy tym Litwina, za jakiego uważał się też Kraszewski. Spoiwem ich relacji było przede wszystkim namiętne zainteresowanie ginącymi pamiątkami przeszłości oraz zaangażowanie w dzieło ich ochrony i uwiecznienia. Wyrazem i świadectwem wspólnych przekonań i pasji jest ich korespondencyjny dwugłos, zwłaszcza listy Syrokomli z lat 1850–1853 posyłane „przez Nieśwież, Mir, Załucze”, także z Wilna, „przy ulicy Portowej, dom Downara”, wreszcie z Borejkowszczyzny.

Kraszewski, pisarz i publicysta, uzdolniony malarz-amator, historyk sztuki i badacz zabytków, był także poważanym kolekcjonerem i popularyzатorem kolekcjonerstwa sztuki krajowej. Działania te postrzegał jako narzędzie narodowego wychowania. Samodzielne badania nad zabytkiem historycznym prowadził od czasów nauki w Lublinie. Jako student Uniwersytetu Wileńskiego pracował w bibliotekach i archiwach, gdzie sporządzał odpisy i odrisy ze starych kronik, z dzieł historycznych i archeologicznych odnoszących się do dziejów Wilna i Litwy z jej prastarymi dziejami i obyczajami. Stał się historykiem miasta i jednym z pierwszych badaczy przeszłości Litwy. Podróże do Odessy (1843, 1851), gdzie studiował źródła dotyczące starożytnych kolonii greckich, pogłębiły jego wiedzę o archeologii jako nauce budującej także jego warsztat badawczy; pobyt w 1843 roku zaowocował przyjęciem Kraszewskiego do Odeskiego Towarzystwa Historii i Starożytności. Pisarz został także członkiem Miłośników Starożytności w Kopenhadze (1844), Krakowskiego Towarzystwa Naukowego (1848); kilkakrotne wyjazdy do Warszawy będącej wówczas ożywionym ośrodkiem zainteresowań starożytniczych przyniosły także współpracę z warszawskimi badaczami. Był członkiem powstałej w 1855 roku Komisji Archeologicznej i inicjatorem utworzenia Muzeum Starożytności w Wilnie. Od początku zachłannie poznawał i najpełniej poznał wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, z których się wywodził. Odbывał podróże krajoznawcze po ziemiach litewskich, białoruskich i ukraińskich, inwentaryzował napotkane zabytki architektury, przykłady sztuki ludowej, życia obyczajowego, utrwał je na własnoręcznie wykonanych rysunkach. Zbierał przy tym niszczące dzieła, budując własną kolekcję i zbiór materiałów do dziejów sztuki polskiej. Efekty tych badań zebrał potem w pracy *Ikonotheka. Zbiór notat o sztuce i artystach w Polsce* (Wilno 1858), encyklopedycznym wydawnictwie opartym na własnych zbiorach. Te ostatnie dostarczały pisarzowi materiału ikonograficznego także do twórczości, powieści i artykułów, m.in. do „Athenaeum”, pisma poświęconego

¹⁰ J.I. Kraszewski, *Władysław Syrokomla*. (Ludwik Kondratowicz), Warszawa 1853.

literaturze, nauce i sztuce, redagowanemu przez Kraszewskiego nieregularnie w latach 1841–1851. Budując własny zbiór sztuki krajowej, kierował się osobistym widzeniem zasad kolekcjonerstwa:

[...] gromadził nie cenne, wyselekcjonowane, wysmakowane estetycznie dzieła sztuki, nie tworzył zbioru i galerii, która by dogadzała jego ambicjom czy próżności osobistej, lecz zbierał każdy strzęp związany ze sztuką czy kulturą polską. Chronił przed zagładą najdrobniejszy nawet ślad dawnej wielkości i odrębności kulturalnej, najskromniejszy nawet obraz „zapomnianego świata sztuki”¹¹.

W 1865 roku Kraszewski wydał w Dreźnie katalog swojej kolekcji: *Catalogue d'une Collection Iconographique Polonaise, composée des dessins originaux, gravures, xylographies, lithographies, illustrant l'histoire, la géographie, antiquités, costumes, moeurs, armes, meubles etc. de l'ancienne Pologne, de ses provinces et pays limitrophes*¹². Zbiory sprzedał w 1869 roku hrabiemu Władysławowi Branickiemu do biblioteki w Suchej. W czasie II wojny światowej kolekcja uległa w dużej części rozproszeniu i zniszczeniu. To, co z niej zostało, znajduje od 1946 roku schronienie w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Niewątpliwie w realizacji swego wielkiego zamierzenia – dokumentowania materiałów ikonograficznych Litwy i budowania ich kolekcji – Kraszewski znalazł wytrwałego współpracownika w osobie Władysława Syrokomli. Był on, podobnie jak autor *Gawęd o literaturze i sztuce*, zapalonym miłośnikiem sztuki krajowej, pamiątek i zabytków, „okruszyn i łachmanów zeszlętych wieków”¹³, także – archeologiem-amatorem. Podobnie jak pisarz uprawiał archeologię czynnie, prowadząc nawet sporadycznie „poszukiwania rydlem”, przede wszystkim studiując zbiory prywatne i muzealne. Przygotowywał szczegółowe relacje z badań wraz z dokumentacją rysunkową i pomiarową. Zaangażowany w pracach Wileńskiej Komisji Archeologicznej (od 1857 był jej członkiem), znalezione zabytki przekazywał do Muzeum Starożytności; w 1856 roku w wierszu *Na uroczyste otwarcie Muzeum Starożytności w Wilnie*¹⁴, dał poetycki wyraz radości z powstania instytucji:

¹¹ M. Suchodolska, *Wstęp*, w: *tejsze, Rysunki z kolekcji J.I. Kraszewskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie*, Warszawa 1961, s. 16.

¹² Katalog Polskich Zbiorów Ikonograficznych, na które składają się oryginały rysunków, rycin, ksylografie, litografie, ilustrujące historię, geografie, antyki, stroje, obyczaje, broń, meble itp. dawnej Polski, jej prowincji i krajów ościennych.

¹³ J.I. Kraszewski, *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, s. 154.

¹⁴ *Wybór poezji*, wydanie nowe na rzecz wdowy i sierot autora, wyd. Wincenty Korotyński, t. 4, Warszawa 1890, s. 214.

Kiedy przeszłość litewska ze swojemi dzieje,
Wiekami poczerniała, w gruzach popieleje,
Gdy stare jej zabytki czas niszczy i zmienia,
Pokrywszy bryłą ziemi lub mgłą zapomnienia,
Ten, co berło Mendogów i Witoldów trzyma,
Przychylnemi obrócił w te stronę oczyma,
Kazał ratować każdy tej przeszłości szczątek,
Dźwignąć w grodzie Jagiełłów świątynię pamiątek.
[...]

Szanowany w wileńskim środowisku literackim i naukowym poeta utrzymywał liczne i przyjazne kontakty ze znanymi kolekcjonerami i miłośnikami starożytności, właścicielami największych zbiorów archeologicznych: Eustachym Tyszkiewiczem¹⁵, Konstantym Tyszkiewiczem¹⁶, Adamem Honorym Kirkorem¹⁷, którzy współpracowali z Kraszewskim. Zainteresowanie sztuką, a zwłaszcza malarstwem, miało dla Syrokomli szczególne znaczenie. Poeta podkreślał, że prace niektórych artystów stały się dla niego inspiracją do napisania utworów poetyckich, zaś własna amatorska twórczość rysunkowa była niejednokrotnie narzędziem pomocniczym w twórczości literackiej. Kraszewski nie wyolbrzymiał plastycznych uzdolnień Syrokomli. Wspominał: „rysował sam po trosze i bawiło go to”¹⁸. Bardzo jednak cenił wszelkie prace amatorskie. Był bowiem przekonany o znaczeniu najdrobniejszego śladu dla zachowania i zapisania całości odeszłego świata. W jego kolekcji, pośród wielu prac zapomnianych dziś autorów, znajduje się m.in. akwarela Syrokomli (wymieniona także w katalogu drezdeńskim): *Kościół jezuicki w Nieświeżu*. Poeta tak go malował słowem: „Naprzód idącym z zamku do miasta nastęrcza się piękna, majestatyczna, niegdyś po-Jezuicka świątynia w czystym włoskim stylu, mieszcząca w swych podziemiach reszty ziemskie bogactych, sławnych i potężnych z przedwieka dziedziców Nieświeża”¹⁹.

Syrokomla okazał się także niezwykle zaangażowanym i zaufanym towarzyszem i pomocnikiem w pozyskiwaniu pamiątek. Przesyłał bowiem

¹⁵ Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873), archeolog, historyk, kolekcjoner, założyciel Wileńskiej Komisji Archeologicznej i twórca Muzeum Starożytności w Wilnie.

¹⁶ Konstanty Tyszkiewicz (1806–1868), brat Eustachego, archeolog i krajoznawca, badacz dziejów Litwy.

¹⁷ Adam Honory Kirkor (1818–1886), wydawca, publicysta, archeolog, autor przewodnika *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach* (1856), członek Wileńskiej Komisji Archeologicznej i kierownik Muzeum Archeologicznego.

¹⁸ J.I. Kraszewski, *Władysław Syrokomla...*, s. 59.

¹⁹ W. Syrokomla, *Wędrówki...*, s. 89.

znaleźć spodziewał, natomiast wyszperałem inną robotę tegoż Lejbowicza, *Castrum doloris Anny z Sanguszków Radziwiłłowej* w zbiorze mów pogrzebowych po niej [*Kazania i mowy na walnym pogrzebowym akcie Anny...*, Wilno 1750 – dop. M.W.]. Wykańczam wnętrze Zamku Nieświeżskiego, które wespół z widokiem Mirskiego Zamku ci pošlę. Pamiętam oraz o nagrobkach Radziwiłłów, które tymi dniami spiszę i prześlę.

Listy Syrokomli nie stanowią jedynie spisu zabytków i artefaktów. Są utrzymane w niezwykle przyjaznym i konfidencjonalnym tonie. Poeta opowiadał w nich o lecie w Załuczu, stosunkach wileńskich, snuł refleksje o swoim miejscu „rustykarza” w wirze miasta: „Nie tracę nadziei, że na koniec znajdę tu siebie samego²², ale czy prędko?” (10 marca 1853). Przytaczał anegdoty towarzyskie, literackie, pisał o swych planach twórczych, lekturach, o swoim stanie ducha. Nigdy jednak nie zapominał o stosownych uwagach i notach:

Oto parę szczegółów do twojej historii sztuki. Jan Szröner malował w portretach naturalnej wielkości, na jednym obrazie, dwie żony Janusza Radziwiłła [...] (szczególna myśl w jednej grupie przedstawić dwie żony jednego męża), pędzel wcale znakomity. Antoni Zaleski skulptor, zrobił parę nagrobków dla rodziny Mitarnawskich, w kościele Dominikanów Nieśw[ieskich], herby i symbole śmierci na nagrobkach, pomimo iż są drobiazgami, zdradzają mistrzowską rękę. Na jednym nagrobku jest podpis Ant. Zaleski i rok 1761. [4 sierpnia 1851]

Nie wszystkie znaleziska Syrokomli wzbudzały jego entuzjazm: „Michał Żukowski²³ we Lwowie 1754 ilustrował tom dzieł dramatycznych księżnej Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej – szpetne bazgraniny na miedzi²⁴. „Masz tedy aż ośm sztuk rozmaitego rodzaju wiadomości: przyjm je dobrym sercem”. O wszystkich jednak pisał z niebywałą energią, dzieląc się wiedzą o każdym napotkanym odkryciu i śladzie aktywności artystycznej. 18 sierpnia 1853 roku donosił z Borejkowszczyzny:

spisanym na zamku w Mirze w 1747 r., w latach 1747–1756 wysztychowali ok. 90 portretów i poza kontraktem – 15 oraz herb Radziwiłłów do dzieła *Icones Familiae Ducalis Radivilianae...* (Nieśwież 1785)”. Cyt. za: *Słownik artystów polskich*, red. J. Derwojed, t. 5, Warszawa 1993, s. 88. Wspomniany w liście Syrokomli *Castrum doloris Anny z Sanguszków Radziwiłłowej* notuje katalog drezdeński.

²² Podkreślenia w cytowanych listach, jeśli nie zaznaczono inaczej, są autorstwa Syrokomli.

²³ Nie udało się ustalić danych o artyście.

²⁴ W zespole listów Syrokomli do Kraszewskiego w Bibliotece Jagiellońskiej to zapisy na luźnych niedatowanych kartkach czy urywkach papieru. Zapewne nie udało się ich przyporządkować do listów datowanych lub listy te nie zachowały się.

„Przez Nieśwież, Mir, Załucze...”. Syrokomla jako kustosz pamiątek przeszłości...

Następną pocztą przyślę Ci rzecz ciekawą, jest to wierny przerys kilku starożytności litewskich wykopanych tu na górze Zamkowej w miejscu, gdzie się modlili dawni kunigasowie²⁵ Litwy. Znajdziesz tam parę kościanych piszczałek muzycznych, jedną godną uwagi z powodu swej konstrukcji, drugą ciekawszą jeszcze z powodu wyrzeźbionej na niej fantastycznej jaszczurki, którą [Pan] Narbutt²⁶ uważa za niezaprzeczone bóstwo. Znajdziesz niezgrabnego kościanego niedźwiadka (bóstwo, fetysz, godło czy herb Żmudzi), znajdziesz ułomek jakiegoś rycerza, króla czy boga w muralnej koronie, spośródka której wypływa suta strusia kita z tarczą itd. [...]. Bliższe szczegóły o miejscu znalezienia i w czym to dziś posiadaniu następną razą Ci doniosę.

Poeta, podobnie jak Kraszewski, był przeświadczony o wadze uwiecznienia szczegółów zabytków przez odrysowywanie wzorców. W sierpniu 1851 roku zamieścił w liście precyzyjne opisy resztek nieświeskiej zbrojowni z armatami – zabytkami sztuki ludwisarskiej, zasługującymi na przerysy jako „wyborne artystyczne kompozycje”. Odwoływał się przy tym do zapisów, które trafiły później na karty *Wędrówek*:

Do dzieł sztuki policzyć można armaty zachowane dotąd w zamku Nieświeskim, jest ich 21, opisałem je niedawno szczegółowo, z mojej notatki wypiszę Ci opis tych, które wspaniałością, elegancją i harmonią zasługują na imię utworów. [Tu dokładnie opisuje każdy szczegół budowy, inskrypcje sześciu dział odlanych za czasów Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła – dop. M.W.]. [...] rysunek tych armat godzi się nazwać kompozycją.

Widać wyraźnie, że korespondencja z Kraszewskim w latach 1850–1853 towarzyszyła procesowi tworzenia zapisu sentymentalnej podróży po „okolicach” poety, czerpała wiele ze spostrzeżeń i uwag, dotyczących zwłaszcza przestrzeni zamku nieświeskiego i historii rodu Radziwiłłów. Szczególnie emocje utrwalone w listach poety i pisarza związane były z pozyskaniem do zbiorów Kraszewskiego prac Józefa Heskiego, syna Ksawerego²⁷. W liście z Załucza w styczniu 1851 roku pisał o nim z uznaniem (entuzjastyczny ton pojawi się później, na kartach *Wędrówek*), choć błędnie przypisywał mu nazwisko i tożsamość innego artysty – Estki:

²⁵ Określenie w średniowieczu używane w języku polskim w znaczeniu księcia, możnowładcy na Litwie.

²⁶ Teodor Narbutt (1784–1864), polski historyk, badacz dziejów Litwy.

²⁷ Heski Ksawery Dominik, zw. Stary, malarz pochodzenia żydowskiego, zm. 4.12.1764 w Nieświeżu, nadworny malarz Radziwiłłów, autor projektów gobelinów i tkanin, wizerunków i obrazów historycznych.

Słódko o malarzu Estce²⁸. Umarł około roku 1812, mając wieku lat pod 90, mógł się tedy urodzić około 1730. Był to człowiek uczony, pobożny i staropolskich obyczajów, pracowitości zadziwiającej. Mniej malował rzeczy świeckich i to widocznie bez zamięłowania. Portret Stanisława Augusta wypracowany przezeń na krótko przed przybyciem króla do Nieświeża, razi nieproporcją rysunku, nogi są zbyt krótkie, co JKMości daje taxowatą postać²⁹. W kościele i klasztorze Dominikanów Nieświeckich, których Estko był tercjarzem, wszystkie niemal obrazy są jego roboty. Ołtarzowe obrazy Św. Dominika, Tomasza i Wincentego, należą do słabszych, lepszy jest obraz zaślubienia S. Katarzyny, a najlepszy Św. Jacka przebywającego suchą nogą Dniepr pod Kijowem. Estko należy do niepopolitych artystów... [tekst urywa się – przyp. M.W.].

Pośród luźnych zapisów w zespole listów poety do Kraszewskiego znajduje się notatka:

Syn Józefa Ksaw.[erego] Heskiego³⁰ Józef był sztycharzem. Widziałem jego podarkuszową rycinę wyobrażającą bł. Fabiana Maliszewskiego (Dominikanina, którego ciało leży w Stołpcach). Święty w chmurach malowniczo ugrupowanych, na lewo u dołu widok Stołpeckiego kościoła. Rysunek wprawnej ręki, ale robota rylcem strasznie niedbała. Podpis: Joseph Hesky junior Nesvissi. Kiedy był junior, musiał być i starszy, a ten starszy musiał nazywać się Heski, nie żaden Estko.

Najciekawszy w przytoczonej w notce jest opis ryciny. W dreźnieńskim katalogu kolekcji Kraszewskiego widnieje bowiem pozycja: „Hesky, Jos., jun. V. Servus Dei Fabianus Premisliensis O. P. Provin. Rus. ex Provincialis S. T. Mag. et praedic. eximius vir. insignis patientiae et Charit. Prior conventu Stopnicens, in Litv. obiit 1644 etc. (Del. sc. Neswitz). 4. *Très rare*”³¹. Jest to

²⁸ Estko: „czynny na dworze wojewody wileńskiego Karola Radziwiłła Panie Kochanku. Artysta pochodził ze spolonizowanej rodziny żydowskiej Estken [...]. W 1783 (1784?) w wielkiej sali zamku nieświeskiego wymalował plafon: personifikacje cnót ujmujące wizerunek królewski i koronę, geniusz wyrażający ordynację nieświeską. [...]”. Cyt. za: *Słownik artystów polskich*, red. J. Maurin-Białostocka, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 174. Biogram zbieżny z krótką notą artysty w: E. Rastawiecki, *Słownik malarzy polskich*, t. 1, Warszawa 1850, s. 161. W *Wędrówkach* Estko już nie pojawia się, tylko Józef Heski jako autor wspomnianych w liście prac.

²⁹ Zob. przypis 4.

³⁰ Błąd: Józef Heski był synem Ksawerego Dominika. W notatce niezrozumiałe wnioski, negujące postać Estki. Cała kwestia Estko i Heski wydaje się dość problematyczna w relacji poety.

³¹ *Tres rare* (fr.) – bardzo rzadki.

sztychowany wizerunek Fabiana, zmarłego w 1644 roku prowincjała zakonu dominikanów w Przemyślu, przeora konwentu w Stopnicy³². Luźna notatka Syrokomli mogła być związana z wymianą listów na początku 1852 roku. 19 lutego, Kraszewski, oznajmiając ostateczny koniec „Athenaeum”, dziękował poecie za notatki o malarzach do *Ikonotheki* i prosił:

Gdybyś Heskiego sztychy mógł dla mnie dostać. Jeżeli możesz, pokradnij ryciny te dla mnie. Grzech i ekspens biorę na siebie, bylebym je miał. Pamiętaj o tem!... W tym roku około pięciu do sześciu tysięcy sztychów przybyło razem. Ale nierychło się nimi znów z bogacę, bo nic to nie przyszło bez ofiar. O! jaki to zły nawyk zbierania, co to za pasja kolekcji! Zajmuje wprawdzie, ale staje się namiętnością i dalej prowadzi, niżbyśmy chcieli³³.

Historia pozyskania Heskiego, którą dane jest nam prześledzić w listach Syrokomli, to opowieść wyborna, świadcząca nie tylko o energii i wysiłkach poety. Odsłania nam również kulisy nietypowych kolekcjonerskich zabiegów związanych ze zdobywaniem artefaktów. Poeta modli się między innymi do Merkurego, aby ten mu dopomógł przysłużyć się jakimś starym sztychem zbiorowi pisarza. W liście z 27 kwietnia 1852 roku szczerze jednak wyznaje:

W Połoneczce³⁴, portretu Radziwiłła przez Deisch'a³⁵ nie ukradłem, nie przez brak sprytu w tej mierze, ale iż mi było szkoda Xcia Konstantego Radziwiłła, serdecznie kochającego to wszystko, co się ściąga do sztuki, i do świętej przeszłości tak kraju, jako i ich domu. Nie jest to dilletantyzm arystokratyczny, ale prawdziwie artystowski, książę zna sztukę, i ją kocha, a terażniejszym urządzeniem pałacu swojego dowodzi gustu niepospolitego. Wnętrze swojego mieszkania skromnego jak na Radziwiłła, ale stosownego do miernej fortuny, uważa

³² Zob. *Słownik artystów polskich*, red. J. Maurin-Białostocka, J. Derwojed, t. 3, Warszawa 1979, s. 62.

³³ *Kraszewski do Syrokomli*, „Kurier Warszawski” 1912 nr 79, s. 6. Fragmenty z zachowanych wówczas w spuściźnie poety kopii dwunastu pierwszych listów Kraszewskiego podane do druku przez Władysława Korotyńskiego z komentarzem: „Starym, dobrym obyczajem listy są obszerne i dotyczą nie tylko spraw osobistych, lecz oraz [sic!] literackich i publicznych”.

³⁴ Jeden z majątków Radziwiłłów, w którym Konstanty Radziwiłł zgromadził bogatą kolekcję dzieł sztuki i malarstwa oraz cenną bibliotekę. Syrokomla chętnie przyjeżdżał do majątku, uczestnicząc w pracach redakcyjnych założonego przez Konstantego czasopisma „Ludzie i czasy”, w którym miały być publikowane prace dotyczące folkloru ziem położonych między Wilią a Niemnem.

³⁵ Zapewne miał na myśli portret Hieronima Floriana Radziwiłła, rycinę autorstwa Matthausa Deischa, 1744. Kraszewski poświęcił księciu powieść *Na białym zamku* (1883).

jako swe dzieło, tak samo jak każdy utwór artystowski, i rzeczywiście, te z pozoru skromne, *a l'antique*³⁶ pokoiki, od obrazów aż do kanap ubrane z harmonią i wdziękiem, można nazwać utworem, nie profanując wyrazu³⁷.

Słonność do estetyzacji przedmiotu opisu (tu wnętrza mieszkania, przestrzeni radziwiłłowskiej), podnoszenia jej poziomu artystycznego wynikała z lojalności wobec domu i rodu Radziwiłłów. Ich historia była dla Syrokomli wpisana w obraz przeszłości, miała wartość duchowego artefaktu. Modły do Merkurego zostały jednak wysłuchane:

Od Połoneckich pałaców przejdźmy do Stołpeckiej plebanii, na której zdobyty łup, sztych młodszego Heskiego posyłam Ci do zbioru. Ale to Cię narazi na kłopot, bo właściciel żadnej nieprzywiązujący wartości do tego obrazka, chował go, aby w tym kształcie litografować kiedyś obrazki do rozdawania wiernym swojej parafii. [...] Udać by się po to do Warszawy, ale w takim razie należałoby posłać oryginalny obrazek, którego miejsce być powinno na kartonach Twojego zbioru. Więc tak uradziliśmy: Ty, zacy Panie raczysz zrobić szkic w podobnym guście (tylko mniejszy), odeślesz to do Warszawy, aby przeniesiono szkic Twój na kamień, a poprosisz litografię, której to powierzysz, aby zawiadomiła mię o cenie 200 egzemplarzy, którą proboszcz pośrednictwem moim wraz uiści, ale to już my tutaj sami ułatwimy, nie kłopotując Cię, idzie tylko szkic Twój, obstatunek i zawiadomienie. Czy zgoda?

Spełnianie „modłów” miało skomplikowany tryb, problem został jednak rozwiązany, gdyż Syrokomla trafił na drugi egzemplarz sztychu Heskiego, który posłał Kraszewskiemu z zapewnieniem, iż może uznać go bezwarunkowo za swą własność. Dla podkreślenia zabiegów poety warto dodać, iż egzemplarz do litografii postanowił zamówić nie w Warszawie, ale w zakładzie Józefa Oziębłowskiego³⁸ w Wilnie. Niechętny warszawskiej krytyce, z wielką poufałością wyznawał Kraszewskiemu (30 kwietnia 1852):

[...] bo pytam, na co tameczni badacze sztuki mają wiedzieć o egzystencji sztycharza Heskiego przed wyjściem twej książki? Nie lubię brzydkiej zazdrości, ale nie widzę potrzeby popisywania się rzadkościami przed czasem, mianowicie w Warszawie, gdzie fanfanorada krytycyzmu stoi tak wysoko, gdzie nieraz cho-

³⁶ *A l'antique* (fr.) – w antyku.

³⁷ J.I. Kraszewski, cytując ów list we wspomnieniu, stosuje tylko inicjały: „WP... portretu ks. R... przez Deisch'a...”. Tenże, *Władysław Syrokomla...*, s. 52.

³⁸ Józef Oziębłowski (1805–1878), litograf i właściciel zakładu litograficznego w Wilnie, w którym powielał rysunki innych artystów, widoki Wilna i okolic według własnych prac.

„Przez Nieśwież, Mir, Zątcze...”. Syrokomla jako kustosz pamiątek przeszłości...

wają szacowne rzeczy na to jedynie, aby ich używszy do krytyki napuszyć się i mówić z politowaniem o tych, którzy ich białych kruków nie znają. Piękne za nadobne.

W maju 1852 Kraszewski entuzjastycznie odpowiedział: „Rozpromieniam się rozkoszą posiadania Heskiego, za którego Ci dziękuję! dziękuję! dziękuję! Jak żadna kobieta za gałganek serdecznie nie mogła. Cóżes Ty za pocziwy, drogi!”³⁹. Prawdopodobnie „łupem” z plebanii stołpeckiej był ów pobożny sztych Heskiego, wizerunek błogosławionego Fabiana, który figuruje w katalogu drezdeńskim w zapisie w języku łacińskim.

Okoliczności pozyskiwania pamiątek Syrokomla relacjonował z radością i namiętnością właściwą pasji kolekcjonerskiej. Kraszewskiemu szczególnie zapisał się w pamięci list z sierpnia 1852 roku, opisujący zdobycie obrazów odkrytych przez poetę podczas zakupu cygar w domu żydowskim w Wołożynie, w drodze do Wilna. Wśród nich było „niemłode, zakurzone, ale wyższy pędzel zdradzające malowidło”, przedstawiające słynną scenę kłótni Zygmunta III Wazy i kanclerza Jana Zamoyskiego: „Królu, nie rwij się do oręża”⁴⁰.

[...] jakże był szczęśliwy! Jak długi list mi o tym napisał! Ile w nim entuzjazmu dla sztuki i dziejów, i jak tam obrazy (których zresztą nie widziałem), wyglądają poetyczne i wielkie!⁴¹

Syrokomla docenił wtedy wyjątkowo „szczyt sztuki” autora odkrytych prac, niejakiego Wojtkiewicza⁴², który – jak wyjaśnili właściciele domostwa, żył na łaskawym chlebie przed laty na dworze hr. Michała Tyszkiewicza, zaś po śmierci mecenasa, wyjeżdżając pozbawiony możliwości utrzymania, zostawił im całą swą pracownię za długi. „Znać, że portrety i widoki robił dla chleba, więc je wykańczał, zaś historyczne obrazy musiał malować z zamiłowaniem, bo je nakreślał, tworzył, koloryzował, poprawiał powoli” – entuzjazmował się. Poetycko relacjonował sytuację: „stanu mojej duszy nie mogę

³⁹ „Kurier Warszawski” 1912, nr 79, s. 6.

⁴⁰ Podczas obrad sejmu w 1605 roku kanclerz Jan Zamoyski wygłosił mowę krytykującą politykę królewską. Według wersji wypadków przedstawionej przez Stanisława Staszica w *Pochwale Jana Zamoyskiego* Zygmunt III Waza wpadł w furję i chwycił za miecz. Zamoyski skarcił go wówczas słowami: „Królu, nie rwij się do oręża, aby ciebie Cezarem, a nas Brutusami nie nazwała potomność”.

⁴¹ J.I. Kraszewski, *Władysław Syrokomla...*, s. 59–60.

⁴² Nie udało się ustalić bliższych danych dotyczących artysty.

do niczego trafniej porównać, jak do obojętności dwojga kochanków wobec obcych, ciekawych i złośliwych ludzi”. Dobić targu było trudno, dlatego z radością donosił: „za 6 rubli dostałem Zamoyskiego i dwa inne «zadymione» obrazy, które wisiały w izbie ponad 10 lat!”, dodając, że trudno mu się rozstać z obrazami, choć bardzo pragnie, żeby Kraszewski mógł je zobaczyć i ocenić sztukę Wojtkiewicza⁴³.

Kraszewski we wspomnieniu o Syrokomli oceniał jego sądy o sztuce jako poczucie piękna instynktowne, choć niewyrobione. Idealizował swój przedmiot analizy, kierując się najgłębszą potrzebą piękna:

Wszystko niemal wydawało mu się wówczas niezmiernie pięknym, bo tak swoją pocziwą duszą, jak pszczoła z kwiatka ssała tylko to, co piękne, co dobre: przywar nie widział. Sztukę kochał, a oswajając się z nią, widząc w niej nowy a potężny środek wytworzenia ideału, roznamiętniał się dla niej⁴⁴.

Pisarz nieco pobłażliwie dodawał: „[...] obrazki lubił bardzo. Czego w nich brakło, dodawał im z siebie... A miał z czego”⁴⁵.

Subiektywna krytyka emocjonalna, jaką dostrzegamy w dokonanych przez Syrokomlę opisach prac artystycznych i innych zabytków, wynikała zarówno z jego poetyckiej natury, jak i głębokiej potrzeby kultywowania wszelkich artystycznych śladów przeszłości w tworzeniu pełnego obrazu narodowych pamiątek. Była przy tym formą miłosnego czytania pejzażu Litwy, wspólnego z Kraszewskim, co wyraźnie zaznaczyło się w zainteresowaniu obu twórców malarstwem Wincentego Dmochowskiego.

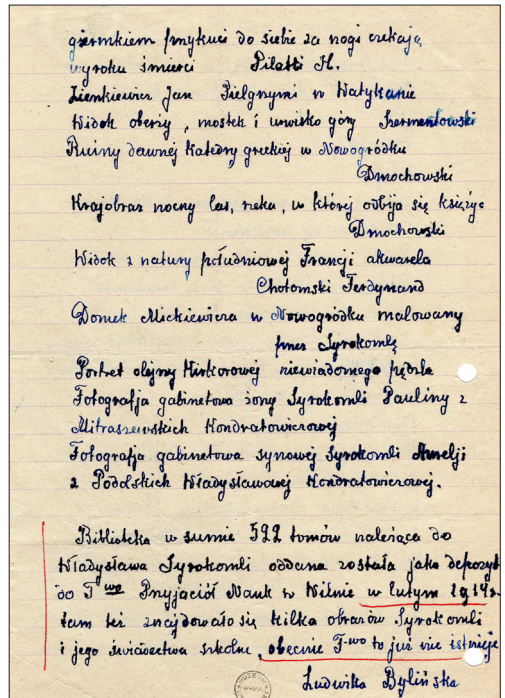
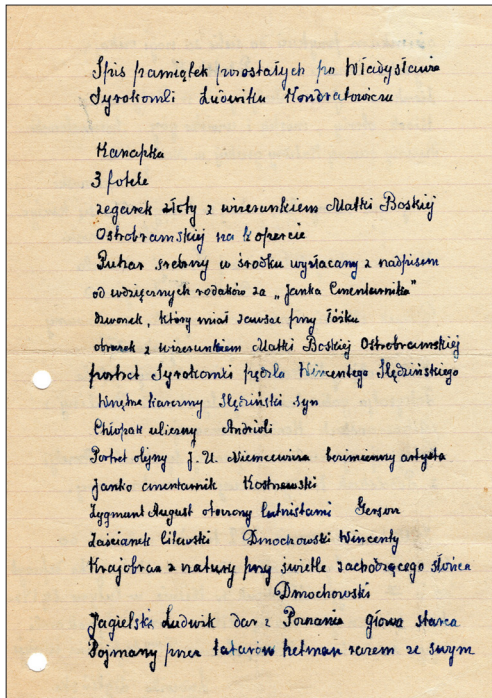
Pejzażysta Wileńszczyzny, popularny w Wilnie i okolicach w latach 1837–1862, nazywany nawet przez współczesnych „Claude Lorrainem wileńskich okolic”, jak podkreślała Elżbieta Szczawińska, autorka szkicu o artyście, w rzeczywistości był malarzem pracowitym, precyzyjnym w „odrobieniu szczegółów krajobrazu i architektury rodzimej, może nawet ponad miarę”⁴⁶. Miał wśród swoich współczesnych niezmiernie życzliwych kryty-

⁴³ Nie znamy losów tych prac w kolekcji Syrokomli. W liście do Kraszewskiego zachwycał się też kompozycją Wojtkiewicza: *Chrzanowska w Trembowli* (żona kapitana Jana Samuela Chrzanowskiego wslawiła się bohaterską postawą w czasie obrony Trembowli podczas wojny polsko-tureckiej, toczonyj w latach 1767–1676) – „zdecydowanie lepsza od znanego z Albumu Wilczyńskiego obrazka Smuglewicza i w kompozycji, i w wyrazie postaci, i wielu innych detalach widać dobrego historycznego malarza”.

⁴⁴ J.I. Kraszewski, *Władysław Syrokomla...*, s. 59.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ E. Szczawińska, *Wincenty Dmochowski – przyczynki do monografii*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1966, t. 28, s. 359–364. Autorka przywołuje porównanie artysty do Lorraina dokonane



Ludwika Bylińska (wnuczka poety).

„Spis pamiątek pozostałych po Władysławie Syrokomli Ludwiku Kondratowiczu” (1865).

Źródło: Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

ków. Wysyłał swoje prace do Warszawy, gdzie znany był dzięki przychylnym uwagom Kraszewskiego w artykułach z różnych lat. W *Gawędach o literaturze i sztuce*, w rozdziale *Krajobrazy*, pisarz zwracał uwagę na stworzone przez Dmochowskiego wizerunki lasów i urodę przedstawień jodły litewskiej, „wybornej pojętej” przez wileńskiego artystę. W ocenie jego prac krajobrazowych nie był jednak bezkrytyczny, dostrzegał bowiem pewne błędy w sztuce malarskiej Dmochowskiego:

U p. Dmochowskiego profile drzew szczególnie są wyborne, ale wszystkie liściowanie zbyt jednostajnie czarne i ten ton nieszczęśliwie w obrazowaniu przemaga. Znać lubi kość paloną, która na siebie nigdy, a w pejzażu rzadko dobrze się użyć daje. [...] Mało kto u nas porywał się na wizerunki lasów; jeden p. Dmochowski miał tę odwagę, i w Białowieskiej swej puszczy wyszedł z zada-

przez Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego w jego artykule *Rzut oka na historię malarstwa w Polsce*, „Dziennik Krajowy” 1843, nr 134.

nia zwycięsko. Wiele jej, na zimno rozbierając, zarzucić można, a przecież to cały poemat, cała Litwa, coś tak przepysznego w swej majestatycznej prostocie, jak pieśń ludowa. W tym rodzaju już nic piękniejszego nie stworzy artysta⁴⁷.

Opinię tę podzielał Syrokomla, który w listach do Kraszewskiego posyłał liryczne ekfrazy pejzaży zaprzyjaźnionego malarza, choć także nie unikał krytycznych uwag. 27 kwietnia 1852 roku, powiadamiając pisarza o przesłanym widoku Zamku Mirskiego autorstwa „dosyć zdolnego rysownika”, Zygmunta Bogatki⁴⁸, pisał o Dmochowskim, dając niemalże całościową wykładnię postrzegania jego malarstwa pejzażowego (ze szczególnym akcentem oczywiście na drzewa), a jednocześnie istotę swego rozumienia piękna:

Widziałem u Winc[entego] Dmochowskiego robiony przezeń zamek, ale Dmochowski, zwykle tak drobiazgowy miniaturzysta, tutaj wbrew swojej manierze poszkicował, pozalewał szczegóły, a tylko oddał ogół, a raczej sylwetkę. Do mniej szczęśliwych widoków jego należy jako pendant Mirskiego zamek Lidzki, gdzie artysta polecił się skorzystać z całego pięknego efektu wody, na prawo pozdejnował przyległe chatki, a na lewo za to nie stało mu miejsca na te charakterystyczne sosny, które zapamięta każdy, kto je raz widział, a bez których widok Lidzkiego zamku wygląda jak Ludwik Bonaparte bez hiszpanki. Ale to stare roboty Dmochowskiego, nowszymi mnie zachwyca. Nie jestem artystą i nie wiem, co byście sądzili o jego wykonaniu wdzięcznym, manierym i niekiedy aż do zbytku wykończonym, lecz kiedy patrzę na jego widoki drga w piersiach moich ów nerw, przy akompaniamencie którego napisałem kilka gawęd; robi mi się rzewno, i sercem jakoś rozumiem myśl i serce artysty. Cudny jest jego nowy obraz *Matecznik* (las) z poematu *Pan Tadeusz*, bez figur żyjących, ale u niego drzewa to figury; czytasz ich myśl, słyszysz rozhowory. Jeszcze i to nie wielka według mnie sztuka, że schwytuje naturę na gorącym uczynku, że drzewa jego to nie idealne tak zwane „drzewa”, którymi ubierają pejzaże, ale sosny, wierzby, brzozy, jakby z lasu na płótno przesadzone, a którym dziwnie litewsko patrzy z oblicza. To mi się podoba, ale nie to jeszcze zachwyca; co prawdziwie wzniosłe, to punkt, z jakiego patrzeć umie na swój przedmiot, to umiejętność podniesienia do ideału (rzekłbyś) pospolitej rzeczywistości [podkreślenie – M.W.], nie goniąc wcale za efektami, sztuczkami, o które tak łatwo, ale do których, jak ci wiadomo, sumienny artysta niechętnie się zniża. Tyle o znajomych mi pejzażach Winc[entego] Dmochowskiego, jak: *Matecznik*, *Dolina Kowieńska*, *Pińsk*, *Zakręt*, *Parachat wiejskich*. Napisałem był pod wpływem świeżego wrażenia artykuł o nich do „Athenaeum”, ale się boję występować z sądami o sztukach, kiedy do ich ocenia-

⁴⁷ J.I. Kraszewski, *Gawędy*, s. 231–233.

⁴⁸ Nie udało się ustalić bliższych danych biograficznych o artyście.

nia nie posiadam innych kwalifikacji krom serca rozkapryszonego. Artykuł mój schowałem do szafy na wieczne zapomnienie, lecz czuję, że sprawozdanie krytyczne z nowych utworów pędzła są konieczne dla wymierzenia sprawiedliwości artystom, którzy nie mają jak my druku do rozpowszechnienia swych myśli, do obudzenia w publiczności chętki do poznawania i nabywania obrazów.

Wydaje się konieczne przywołanie w kontekście tych słów obszernych wyimków niewysłanego listu poety do Kraszewskiego, który znajduje się w skromnym fragmencie spuścizny rękopiśmiennej Syrokomli w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie⁴⁹. List bez daty, z drukowaną adresową winiętką: „Przez Nieśwież – Mir – Załucze...”, opisuje wrażenia poety z pracowni malarskiej Dmochowskiego w Wilnie:

Przyrzekłem w ostatnim liście, że w podróży mojej zbierać będę materiały do Twej Ikonotheki. Niestety, przez miejscowości, w których miałem nadzieję obłowy pod względem zabytków starej sztuki krajowej, przejeżdżałem albo późną noc albo z pośpiechem, tak że przyjemność służenia Ci pod tym względem zostaje do przyszłej, daj Bóg, szczęśliwszej mojej włóczęgi. Na teraz śpieszę podzielić się z Tobą wrażeniami, jakie wyniosłem z pracowni naszego w Wilnie pejzażyisty Wincentego Dmochowskiego, wrażeniami co się nieprędko zatrą w pamięci, bo poruszyły serce. Obrazy, o których mówić będę, zadagerotypowały się we mnie, dosyć mi zamknąć oczy i przyłożyć rękę do serca, abym je oglądał w każdej chwili, a jeśli nie przeleję moich wrażeń w serce czytelnika, to już wina, ot, tego pióra, co nie umie znaleźć barw odpowiednich barwom, którymi artysta tchnął na płótno, ale tchnął oddechem z głębi duszy, oddechem miłości.

Tak jest – miłości, bo bez niej choćby artysta bóg wie jak władał pędzlem, choćby wyszafował całe skarby złudzeń kolorytu, światłocienia perspektywy, nie zmusi serca widzów, aby zadrgały, piersi, aby rzewnie westchnęły – utwór artystyczny nieograny ciepłem piersi twórcy, zostawi w sercu jeno wrażenie tak nikłe, jak barwny puch na skrzydłach motyla, który lada wiatr rozwieje. Ja przed tygodniem widziałem płótna Dmochowskiego, a czując, że nic, przynajmniej z rzeczy głównych nie uroniło się z mej pamięci, mam to za dowód, nie już wysokiej sztuki, ale poezji i prawdziwej poezji artysty.

Pędzłem mistrzowskim, z wykończeniem eleganckim, z wyobraźnią kochanka ubóstwiającego przedmiot swych uczuć Dmochowski maluje Litwę. Nie jakąś konwenansową, idylliczną – ale Litwę w całej jej prawdzie, w jej dzień

⁴⁹ Fragment korespondencji i listy różnych osób do Syrokomli z lat 1851–1860, fragment brudnopisu wiersza, w sumie 24 karty skromnej kolekcji, sygnatura 220. Zob. *Katalog rękopisów Muzeum Literatury*, t. 1, Warszawa 1996. Drugi, niewysłany list poety do Kraszewskiego z lutego/marca 1854 zawiera prośbę o wnikliwą recenzję o „Dęborogu, Zabłockim, Marku”.



Wincenty Dmochowski. *Opowiadanie weterana* [*Chatka wiejska*], płótno, olej (1850).
Źródło: Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

powszedni, w stroju ściśle domowym. W pejzażach jego wszystko jest znane, codzienne, pospolite – tylko uroczyste spojrzenie mistrza podniosło do ideału i tę starą chatę, i ten płot z brzozowych żerdzi, i ten wiewiór na ryby, i te wody, i te chmury. Cóż mówić o ludziach, o tych drobnych, ale wykończonych figurkach, które jakby żywe uwijają się po krajobrazach. [...] w ich pozach i ruchach jest tyle prawdy, tyle domowego typu [...]. Dmochowski maluje tak jak widzi, ma dosyć cywilnej odwagi malować tak jak widzi, ale umiejętność spojrzeć tak na swój przedmiot – jest właśnie tajemnicą, którą mu nie studia artystyczne, ale serce odkrywa.

Syromkła wymienia i opisuje pięć prac z pracowni Dmochowskiego: *Matecznik*, „głęb, serce puszczy litewskich, nasiennik, schronienie, cmentarz litewskiego zwierza, tak jak odmalował poeta”; *Polowanie* – „przedmiot ze znanego poematu”, dając wyraz uznania dla artysty jako niepospolitego malarza historycznego w kreacji postaci, *Widok Pińska* – „co prawdy w szczegółach, co poezji w ogóle kompozycji”, „mały obrazek *Chatka wiejska* (u pro-

fesora Feliksa Rumbowicza), wspinała swą budową z okrągłych berwion, charakterystyczną przyzbą, na której wieczorem usiadła na gawędkę cała szlachecka rodzina”, wreszcie *Dolina Kowieńska*:

[...] uroczym położeniem, pamiętną swą historycznością, dolina ocieniona drzewami. Co za drzewa! Słyszysz ruch liści, a co za nowe pozy pni i konarów! Podobnych drzew nie masz na pejzażach, tylko w naturze, a Dmochowski tak się wpatrzył, wsłuchał, wcielił w litewską naturę, że łowi ją na uczynku, w chwili najuroczystszej. Poezja pięknej natury i poezja duszy artysty, który ją ukochał, upajają nas podwójnym urokiem [tu tekst opisu i listu urywa się – przyp. M.W.].

Istotne dla refleksji o naturze niewysłanego listu jest ustalenie jego datowania. Syrokomla odnosi się do tych samych obrazów, o których pisał w liście z 27 kwietnia 1852 roku. Można więc z całą pewnością uznać, że powstał wcześniej, a jednocześnie widzieć w nim jakiś szkic, początek projektowanego artykułu o Dmochowskim, o którym wspominał w kwietniu. Syrokomla wierzył w siłę sztuki Dmochowskiego, podkreślając jej wpływ na własną twórczość. Artykuł nie powstał, zaś swoje sądy i entuzjazm dla sztuki zaprzyjaźnionego artysty poeta wyraził w innym tekście. Powstały na podstawie informacji podanych przez rodzinę i znalezionych w „księdze notat”, którą Dmochowski prowadził od przyjazdu do Wilna w 1837 roku do niemal ostatnich chwil życia, nekrolog wspomnieniowy pióra Syrokomli, opublikowany na łamach „Kurieria Wileńskiego” z 2 marca 1862 roku, będzie przez długie lata źródłem wiedzy dla biografów malarza. Syrokomla, „rustykarz” w wirze miasta, skreśli wówczas świadczący o wielkim pokrewieństwie ducha taki portret artysty:

Wybitnymi cechami charakteru Dmochowskiego, były: łagodność, dowcipna a niewymuszona wesołość, którą nieraz swoje cierpienia przykrywał, a nade wszystko miłość rodzinnej ziemi i jej natury. Te same cechy wyraziście odbiły się i na utworach jego pędzla. [...] Litewska wiejska chatka wychodziła spod jego pędzla tak po swojemu, tak żywo, że łatwo było odgadnąć miłość sielskiego ludu, która rzeczywiście napełniała piersi artysty. Wiatr w liściach, strumyk przy drodze, zda się mruzczały domową pieśń litewską, a zgłębienie tajemnicy konarów leśnych, traw błotnych i kwiatków, wymownie świadczy, że nie zimne suche, ale pełne miłości oko na nie patrzyło.

Wcześniej, w listopadzie 1861 roku, pisał w „Kurierze” o własnej kolekcji prac Dmochowskiego. Miał pięć obrazów: *Krajobraz nocny*, „las, rzeka, w której odbija się księżyc”, *Krajobraz nocny*, „scena z Margiera”, *Zaścianek*

litewski, Krajobraz z natury, Ruiny dawnej katedry greckiej „fundowanej przez Witolda przed 1415 r. w Nowogródku”⁵⁰. Syrokomla był oczywiście pośrednikiem w przekazywaniu prac Dmochowskiego do kolekcji Kraszewskiego. W marcu 1852 roku sugerował pisarzowi, żeby zamówił konkretną pracę, „coś z jego widoków, jakiś las”, gdyż:

Ludzie u niego bez życia, istnie drewniane kłocę, za to drzewa to istni ludzie, istne postacie; widzisz ich ruch, słyszysz rozhovor. Dmochowski jest wielkim poetą, ale miasto marnuje go: wieś, natura, którą tak kocha, którą tak dobrze pojmuje, dopomogłyby mu stwarzać prawdziwie arcydzieła. Tu w gwarze, w koteriach, w wirze życia ginie wśród arystokracji, do której ma pretensję, ginie jego najpiękniejsza poetyczna strona.

Poeta zabiegał także o pozyskanie *Chaty w lesie*, co się jednak nie powiodło. W 1853 roku Kraszewski otrzymał *Widok Wilna*, o którym tak pisał w lipcu 1853 roku w listach z Borejkowszczyzny Syrokomla:

P[an] Winc[enty] Dmóchowski wykończył już dla Ciebie zamiast jednego aż dwa pejzaże. Bieda, że czasem artyści zapoznają właściwą stronę swego talentu, albo z dwóch swoich utworów, kochają się nie wiedzieć dlaczego w słabszym. Tak się rzecz ma i z tym, co ma Ci posłać. Odmalował częściowy widoczek Wilna piękny wprawdzie, ale nie dający o nim wyobrażenia jak o artyście. Jednocześnie stworzył chatkę w lesie w nocy, oświeconą blaskiem księżycy, rzecz przesłiczną zdania wszystkich, którzy to widzieli. Dla Ciebie chciałby szczerze posłać co lepszego i niestety! wybór jego pada na ów Wileński widoczek.

[...]

Odnosnie: Widok Wilna jako artystowski upominek: ani nie oddaje charakteru Wilna, ani mocnej strony talentu artysty. Szło mu tutaj o obłoki, o efekt w oddaniu wieczornej mgły nadmiejskiej po deszczu; wpatrzywszy się uznasz, że zachód słońca i ugrupowanie chmur wyborne, że widok tchnie, wieje. Ale zawsze to nie las, [podkreśl. –M.W.], zawsze to nie taki upominek, jaki chciałbym, abyś otrzymał jako próbkę tego, co p. Wincenty umie. [...] W kłopotliwym stawiamy Cię położeniu – Dmochowskiemu musisz czule dziękować za obraz, Kirkorowi za rami, mnie za pośrednictwo, a nadto uiścić mi się z obietnicy przysłania widoku Hubina.

⁵⁰ Pełny opis w artykule Syrokomli w „Kurierze Wileńskim” z 17 listopada 1861 roku. Z wyjątkiem *Krajobrazu nocnego* (scena z *Margiera*) wszystkie prace wymienione w spisie pamiątek po Syrokomli sporządzonym przez wnuczkę, Ludwikę Bylińską, załączonym do jej listu z 1965 roku do Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie z prośbą o utworzenie muzeum poety w Wilnie, zbiory Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, inw. 434.

To jeden z ostatnich listów Syrokomli, w którym energia poety w działaniach na rzecz wzbogacania kolekcji Kraszewskiego miała jeszcze intensywny charakter, w zgodzie z jego stanem ducha i emocjami. Po osiedleniu się w Borejkwoszczyźnie ta energia osłabła, w listowej rozmowie z Kraszewskim zaczęła dominować gorycz doświadczeń wileńskich, osobistych przykrości. Jeszcze w marcu 1855 roku poeta posłał do Żytomierza znaleziony u znajomego szynkarza obrazek Najświętszej Marii Panny Bonifraterskiej starego sztychu („choć nie bardzo stary, bo widok kościółka zupełnie dzisiejszy”), w czerwcu trzy sztychy (tłumaczy się, może pisarz już je ma, ale lepiej posłać dublety, niż ryzykować, że nie pozna ich); dzielił się wiadomością o otrzymanej niemieckiej książeczce z XVII wieku z portretami królów polskich i magnatów. W maju 1857 roku przekazał kilka akwarel Dmochowskiego. Potem nastąpiła trzyletnia przerwa w korespondencji⁵¹. Do kolejnej wymiany listów doszło w lutym 1861 roku. Zostały w nich utrwalone dramatyczne relacje o chorobie i nędzy. Ostatnie były już dyktowane przez wycieńczonego poetę. W sierpniu 1862 roku dopisał on jeszcze własną ręką pozdrowienia: „Z braterstwem i wdzięcznością uściskam Cię. L[udwik] W[ładysław] K[onratowicz] Syrokomla”...

Józef Ignacy Kraszewski angażował do akcji zbierania pamiątek szerokie rzesze swoich czytelników, nauczycieli, artystów-amatorów, którzy opisywali, notowali, rysowali; korespondentów sporządzających kwerendy w odległych ośrodkach naukowych. Współpracował ze znanymi admiratorami starożytności, właścicielami największych zbiorów. Jako kolekcjoner „[...] nałogowo zbierał informacje, śledził, tropił i wciągał do tego innych”⁵². W świetle listów do pisarza, Syrokomla, miłośnik Radziwiłłowskiego Nieświeża, autor zapisów wędrówek po krainie dzieciństwa i młodości, w czasie których „nałogowo” wypatrywał ruin, obrazów, wszelakich starożytności, wydaje się być jednym z najgorętszych pasjonatów i zaufanych korespondentów pisarza. Był autentycznym archeologiem i kustoszem pamięci.

⁵¹ W trudnym okresie w życiu poety od około 1857 roku, wyjazdów i rozterek spowodowanych uwikłaniem w związek uczuciowy z zamężną aktorką Heleną Majewską-Kirkorową, co spotkało się z ostrą krytyką ze strony jego wileńskich przyjaciół, Syrokomla zarzucił kontakty listowne ze swymi najwierniejszymi korespondentami, m.in. z Antonim Pietkiewiczem, Kraszewskim.

⁵² Cyt. za: D. Siwicka, *Kolekcja wobec nikczemności*, w: *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990, s. 137. Autorka szkicu wysuwa ciekawe spostrzeżenia i refleksję o pasji kolekcjonerskiej pisarza jako odpowiedzi na dręczącą go obsesję „lekkości bytu” – przemijania i rozpadu, co w kontekście twórczości Syrokomli i jego współpracy z Kraszewskim nie jest także bez znaczenia.

Bibliografia

Literatura podmiotu

Korespondencja J.I. Kraszewskiego. Seria III: Listy z lat 1844–1862, t. 21, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 6480 IV.

Kraszewski J.I., *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857.

Kraszewski do Syrokomli, „Kurier Warszawski” 1912, nr 79, s. 6.

Kraszewski J.I., *Władysław Syrokomla. (Ludwik Kondratowicz)*, Warszawa 1853. *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*, t. 1, Warszawa 1898.

Syrokomla W., *Gawędy i rymy ulotne. (Poczet 1)*, cz. 2, Warszawa 1853.

Syrokomla W., *Wędrowki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe*, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno 1853.

Syrokomla W., *Poezye Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)*, wydanie nowe na rzecz wdowy i sierot autora, t. 4, Warszawa 1890.

Literatura przedmiotu

Katalog rękopisów Muzeum Literatury, t. 1, Warszawa 1996.

Krajewska M., *Józef Ignacy Kraszewski na Wołyniu*, „Materiały i Dosлідzennia z Archeologii Prikarpatia i Wołyni” 2007, nr 11, s. 304–398.

Rastawiecki E., *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, t. 1–3, Warszawa 1850–1857.

Siwicka D., *Kolekcja wobec nikczemności*, w: *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990, s. 131–138.

Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających, red. J. Maurin-Białostocka, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975; red. J. Maurin-Białostocka, J. Derojed, t. 3, Warszawa 1979; red. J. Derojed, t. 5, Warszawa 1993; red. U. Makowska, t. 10, Warszawa 2016.

Sobieszkański F.M., *Rzut oka na historię malarstwa w Polsce*, „Dziennik Krajowy” 1843, nr 134.

Suchodolska M., *Wstęp*, w: *też, Rysunki z kolekcji J.I. Kraszewskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie*, Warszawa 1961.

Szczerba A., *Wincenty Dmochowski – przyczynki do monografii*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1966, t. 28, s. 359–364.

Szczerba A., *Podróże krajoznawcze Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)*, „Analecta. Studia z dziejów nauki” 2007, R. 16, z. 1–2, s. 109–127.

„Przez Nieśwież, Mir, Załucze...”. Syrokomla jako kustosz pamiątek przeszłości...

Małgorzata Wichowska

„Through Nieśwież, Mir, Załucze...”. Syrokomla as a custodian of mementos of the past In the light of the poet's letters to Kraszewski

The article focuses on the collaboration between Władysław Syrokomla and Józef Ignacy Kraszewski, who joined forces to save and commemorate mementos of the past, especially those represented by the pieces of Polish art in Lithuania. Both writers seen their pursuits as a cultivation of national identity and a patriotic duty. Based on source materials, the paper tells the story of their passionate commitment to the task of documenting the legacy of the land they loved and to the preservation of its heirloom. The narrative is mainly built on unpublished letters exchanged between Syrokomla and Kraszewski and their literary works, memoirs and editorials. Although the article sheds some light on the history behind Kraszewski's collection of artifacts, main focus is on Syrokomla: the way he collected and documented the paintings and his extensive emotional involvement. Emotional perception of Lithuanian landscape was particularly manifested in the interest both artist had in the works of Wincenty Dmochowski, a Vilnius-based landscapist.

Key words: Władysław Syrokomla, Józef Ignacy Kraszewski, Wincenty Dmochowski epistolography, travelogue